

Bp Ignacy Dec

Jako powołani przez Jezusa Chrystusa

Świdnica, 5 stycznia 2017 r.

Homilia wygłoszona w katedrze świdnickiej w I czwartek miesiąca stycznia podczas Mszy św. o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne

1. Jezus powołuje pierwszych uczniów

Drodzy bracia i siostry, w ostatnich dniach przed uroczystością Objawienia Pańskiego, słuchamy fragmentów Ewangelii według św. Jana, przedstawiających nam powoływanie przez Jezusa pierwszych uczniów. Wczoraj czytaliśmy o powołaniu trzech pierwszych Apostołów - przyszłego Ewangelisty Jana oraz dwóch rodzonych braci, Andrzeja i Szymona, którzy pochodzili z Betsaidy. Dwaj pierwsi uczniowie; Jan i Andrzej, którzy poszli za Panem Jezusem, byli dotychczas uczniami Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel nie tylko nie próbował ich zatrzymać przy sobie, ale to właśnie dzięki jego świadectwu, że Jezus jest Mesjaszem, uczniowie ci przeszli do Jezusa. Dzisiejsza Ewangelia opowiada o powołaniu dwóch następnych uczniów - Filipa oraz Natanaela czyli Bartłomieja. Warto zauważyć, że uczniowie powoływani na Apostołów, wierzyli już, że Jezus jest Mesjaszem, zapoznawali się potem przy Nim z Jego nauką i tworzyli z Nim pierwszą wspólnotę, wspólnotę Mistrza z uczniami.

Przyglądając się sposobowi powoływania uczniów na Apostołów, zwróćmy uwagę, że Jezus korzystał przy tym z ludzkiego pośrednictwa.

2. Pośrednictwo ludzi w powoływaniu Apostołów

Dwóch pierwszych uczniów Jan i Andrzej - brat Szymona Piotra, przyszło do Jezusa dzięki świadectwu, jakie złożył o Nim Jan Chrzciciel. Szymona, którego Jezus nazwał Kefasem czyli Piotrem, przyprowadził do Niego jego brat Andrzej. Z kolei Filip był znajomym obu tych braci, pochodzili bowiem z tej samej miejscowości co i on, czyli z Betsaidy. Natomiast Natanael - Bartłomiej, znalazł się blisko Jezusa dzięki Filipowi.

Chrystus zatem, powołując Apostołów, korzystał z pośrednictwa ludzi. I tak to pozostało w Kościele. Tak też jest i dzisiaj, że powołanie do kapłaństwa czy do życia konsekrowanego, otrzymujemy zwykle za pośrednictwem drugich ludzi, najczęściej rodziców, księży czy sióstr zakonnych. Św. Jan Paweł II, wspominając czas swojego powołania, opowiadał o Janie Tyranowskim, który wywarł na niego wielki wpływ przez swoje głębokie życie wewnętrzne. Mogę powiedzieć, że u źródeł mojego powołania była na pewno nasza mama, która modliła się codziennie na Różańcu. Byli także księża katecheci, także bracia z zakonu Ojców Bernardynów, z którymi jako licealista i ministrant prowadziłem różne rozmowy na temat życia i posługi kapłańskiej

Skoro tak jest, że na drodze naszego powołania, powołujący nas Chrystus, posługuje się ludźmi, warto postawić sobie pytanie, czy modlimy się o to, aby i przez każdego, każdą z nas, Jezus chciał komuś ukazać piękno bycia apostołem, księdzem, siostrą zakonną. Andrzej przyprowadził do Jezusa swego brata Szymona, którego Jezus powołał na Apostoła, co więcej, którego potem uczynił widzialną głową kolegium apostoelskiego. Podobnie uczynił Filip, który spotkawszy Jezusa pochwalił się Natanaelowi powiedział do niego: "Chodź i zobacz". I Natanael poszedł i był zdziwiony, że Jezus już go znał. Stąd też postawił Jezusowi pytanie - "Skąd mnie znasz?". Okazało się, że Jezus wszystkich dobrze zna, zanim do Niego się przychodzi. Nas także znał i zna najlepiej, lepiej niż my samych siebie. Nie sposób tu nie przypomnieć słów Psalmu 139: "Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na moim języku, Ty, Panie, znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę. Przedziwna jest dla mnie Twa wiedza, zbyt wniosła nie mogę jej pojąć" (Ps 139,1-6).

Moi drodzy, w kontekście pierwszych powołań uczniów, nie bójmy więc sobie postawić pytania, czy kogoś już zdołaliśmy przyprowadzić do Chrystusa. Jeśli jeszcze nie, to módlmy się o to, aby tak się stało. Będzie to dla nas wielka łaska.

3. Znaczenie Chrystusowych słów; "Pójdź za Mną"

Drodzy bracia i siostry, na koniec, wróćmy jeszcze do tych wyjątkowych słów Jezusa, które kierował do tych, których powoływał: "Pójdź za Mną". Odpowiadając na te słowa, początkowo uczniowie rozumieli tylko tyle - i na razie to wystarczyło - że zostali wezwani do grona najbliższych przyjaciół i współpracowników Jezusa, że zostali przyjęci do mesjańskiego królestwa. Potem dopiero Chrystus im cierpliwie i z miłością im tłumaczył, że kto chce iść za Nim, musi wziąć swój krzyż i naśladować Go.

Podobnie bywa z nami. Wstępując do Seminarium, czy do wspólnoty zakonnej, niewiele się myśli jakie przyjdą zobowiązania, jakie mogą przyjść kłopoty. Myśli się raczej, że będzie fajnie, może i wygodnie i radośnie. Potem jednak, gdy idziemy nadal za Panem, nieco głębiej odsłania się nam prawda słów Pana: "Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24). Nie przerażmy się!. Chrystus nie daje nigdy krzyża ponad nasze siły. Stąd Apostoł wyznał: "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Prośmy dziś Pana, abyśmy i my w każdym czasie mogli powtarzać za Apostołem te słowa. Niech inni widzą, niech wiedzą, że dajemy sobie radę, że nam jest zawsze dobrze z Jezusem. A więc : "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Amen.